Kurtyna

Sarius

Chciałem tylko komuś siebie dać, komuś siebie dać, komuś siebie dać, kurtyna
Zawsze gdy opada kończę sam, kończę tutaj sam, kończę tutaj sam, jak widać
Oglądam filmy o chwilach, jakieś brednie o happy endach
Wiem miałem skończyć nawijać, próbowałem to zawiesić ale wyszło jak widać
To mnie już nie zabija to, że jestem tutaj sam, jeszcze siłę mam, i ja
Najpiękniejszy dzień życia to ten dzisiaj w którym pójdę tak, pójdę śmiejąc się wam w twarz
Zapamiętaj tak bywa, mam nadzieje lepiej uczyć się na cudzych błędach
Witaj, jeszcze powiemy sobie chyba, że nie wybieracie się prosto do piekła, tak bywa
Chciałem tylko zrobić coś dla was, zrobić coś dla was, zrobić coś dla was, a ni jak
Miał się do tego ten hajs, do tego ten świat, dotyku mi brak moja miła
Może to moja wina, powinienem się nauczyć jak żyć normalnie
A chce tylko tych wrażeń i pierdolić świat ten, pierdolić świat ten
Bez ciebie ten papieros trwa naprawdę krótko
Tylko gdy odchodzisz wtedy siedzę tutaj z wódką
Oddałbym ci całą krew bo mam alkohol, chuj w to
Mgła nachodzi mi na oczy już powoli, zrób to
Zostawiony bez kontroli, kontrolują mnie demony
Czy po prostu zostawiony to pierdoli mnie już z każdej strony
Sama o tym pomyśl czuję się jak uwolniony daję ci nóż
A ty przyłóż go do skroni, dobry wybór
Też bym wybrał to miejsce, ale nie mam miejsca w dłoni, papierosy są ważniej sze
Siedzę tak bezosobowy, nie wiem czy tu jestem

Znów siedzę z tym drinem, jak spotkanie z grzechem
Widzę kurtynę, nie patrzę za siebie
Wiem, to co myślę jest bezużyteczne
Za kurtyną jestem, nie wiem gdzie jest przejście

To rana która cię zaboli, to fakt
Jak uświadomisz to sobie w nocy
Jak bardzo stałeś się gorszy, mama
I ty nie poradzisz nic na te kłopoty
Podnosisz oczy, kurtyna spada
Jedyne co widzisz, o tobie prawda
Przez ciszę słyszysz "wracaj do diabła"
Spójrz za kurtynę, już nie ma tam was
To rana która cię zaboli, to fakt
Jak uświadomisz to sobie w nocy
Jak bardzo stałeś się gorszy, mama
I ty nie poradzisz nic na te kłopoty
Podnosisz oczy, kurtyna spada
Jedyne co widzisz, o tobie prawda
Przez ciszę słyszysz "wracaj do diabła"
Spójrz za kurtynę, już nie ma tam was

Pytasz mnie ile mam lat
Przecież nie musisz mnie znać kurwa mać
Przecież widzę to, dałabyś mi co bym chciał
Ale nie chcę cię zabijać, kurtyna
Puść mnie, już nie trzymaj
Tego co mi płynie w żyłach
Połóżcie obok wina i spierdalać, bo to moja chwila
Śmieje się jak patrzę po tych ryjach co tu się zebrali

Myślą że nie widać, że się sami trzęsą cali
Śmieje się z analiz, właśnie znowu napisali
Że mam jakieś braki w endorfinach
Recepty w życiorysach to nie recepty na życie
Jeśli widzisz mnie w tych liniach to znaczy że z tobą idę
Stoję tylko gdzieś daleko, patrzę jak ktoś inny patrzy w twoje oczy, a ty na telefon

Stoję za kurtyną, wiesz to
Muszę jakoś wdech wziąć
Pragnę tylko tej trucizny wiedząc, że chcąc nie chcąc
Skończy się to dla mnie kiepsko
To jak efekt samoistny, dwa minusy dają plus
Żeby sprzyjać tej decyzji, żeby nienawidzić wszystkich
Choć na końcu i tak nie zabierzesz mnie ze sobą
Nie pozwolę się zatrzymać, kurtyna

To rana która cię zaboli, to fakt
Jak uświadomisz to sobie w nocy
Jak bardzo stałeś się gorszy, mama
I ty nie poradzisz nic na te kłopoty
Podnosisz oczy, kurtyna spada
Jedyne co widzisz, o tobie prawda
Przez ciszę słyszysz "wracaj do diabła"
Spójrz za kurtynę, już nie ma tam was
To rana która cię zaboli, to fakt
Jak uświadomisz to sobie w nocy
Jak bardzo stałeś się gorszy, mama
I ty nie poradzisz nic na te kłopoty
Podnosisz oczy, kurtyna spada
Jedyne co widzisz, o tobie prawda
Przez ciszę słyszysz "wracaj do diabła"
Spójrz za kurtynę, już nie ma tam was

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!